Opłacone ryczałtowo.
Nr 12. Kraków, dnia 20 marca 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 40 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: w Polsce kwartalnie 60 mk., za granicą 80 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 5 mk

Historyczny dzień.

Prezydent ministrów Witos o plebiscycie na Górnym Śląsku.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 11 b. m., zgłosił klub posłów ludowych interpelację do rządu w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. W odpowiedzi na tę interpelację zabrał głos prezydent ministrów Witos i wygłosił oświadczenie rządu w tej wielkiej sprawie, oświadczenie, które poniżej w całości przytaczamy. Prezydent Witos mówił:

„Kiedy wielkie państwa sprzymierzone, kończąc zwycięsko wojnę i przygotowując następnie pokój, rozpoczęły wprowadzać w życie szczytne hasła o samostanowieniu narodów o sobie, które im przyświecały w czasie wielkich zmagań, nastał istotnie okres wymierzania sprawiedliwości dziejowej. Decydowano, opierając się na tych szlachetnych i słusznych zasadach, o państwowej przynależności znacznej części ziem i ludów, znoszących dotąd ciężki los niewoli. Poddane obcemu uciskowi dzielnice zwracano z powrotem ich macierzy, jako prawe dziedzictwo. Sądziliśmy wówczas, że te same zasady zostaną w pełni zastosowane do ziem, które oderwano od państwa polskiego, a których ludność, mimo wielowiekowej rozłąki i tępicielskiej polityki zaborców, została polską i swojej Ojczyźnie wierną. Niestety, nadzieje nasze doznały zawodu. **Pozostawiono poza wolną Polską znaczne obszary, stanowiące bezsprzecznie dziedzictwo naszego narodu**, zamieszkałe przez polską ludność i poddano je ciężkiej próbie plebiscytu. **Tak się stało z Górnym Śląskiem**, chociaż zdawało się niewątpliwie, że właśnie Górny Śląsk, jako organiczna część polskiej całości pod względem terytorjalnym, narodowym i gospodarczym przypadnie odrazu Polsce. Tak też rozstrzygał rzecz pierwotny projekt traktatu wersalskiego, który ziemię tę bez zastrzeżeń wcielał w granice Rzeczypospolitej.

Nakaz plebiscytu, tem cięższy, że przyszedł w chwili kiedy słuszne nasze nadzieje otrzymały już — zdawało się — stanowcze zadosyćuczynienie, wytworzył dla państwa jeszcze jedną dziedzinę nieznośnej niepewności politycznej, a dla mieszkańców Górnego Śląska okres trudnych i przykrych przejść, które trwały przez półtora roku. Nadchodzi wreszcie koniec tej próby. Spokojnie czekamy na ten dzień. I jeżeli ten spokój niezupełnie wolny jest od troski, to jedynie dlatego, że wzmożone jeszcze w ostatnich czasach usiłowania agitacji niemieckiej wywołania tam za każdą cenę niepokojów, zaburzeń, posługiwanie się gwałtami wobec ludności polskiej, odkrywane ciągle składy broni budzą obawy **o utrzymanie koniecznego porządku i spokoju**. Ludność polska, w poczuciu swojego prawa i swojej siły i pewności zwycięstwa w głosowaniu, zachowa spokój. Wierzymy, że nie da się sprowokować żadnym wybrykom przeciwnika, że zachowa zimną krew i spokój nerwów aż do ostatka. Nie wątpimy, że zarządzenia Komisji międzysojuszniczej zdołają zapewnić tam spokój, a ludności zagwarantują swobodne, niczem nie skrępowane wypowiedzenie swej woli.

Polacy górnośląscy pójdą w niedzielę palmową do urn plebiscytowych. Naród, Sejm i rząd polski czekają na wynik plebiscytu z całym spokojem, w przekonaniu, że wszyscy Polacy tam rozumieją, czem dla nich będzie Polska, a czem byłoby dla nich i dla ich ziemi popadnięcie napowrót pod obce rządy, które miały wobec nich **przez setki lat tylko politykę ucisku i wynaradawiania.**

Trudno byłoby wyobrazić sobie smutniejszy los, jak powrót Górnego Śląska do Niemiec Byłoby to równocześnie nietylko zaprzepaszczeniem polskości, ale ruiną gospodarczą pod brzemieniem niesłychanych w swej wysokości długów i zobowiązań niemieckich, przewyższających wielo-wielokrotnie całą sumę zobowiązań państwa polskiego i twardą koniecznością pracy na obcy rachunek, wywołaną ciężarami, jakie zwycięskie państwa, chcąc powetować szkody wojenne, nałożyły na Rzeszę niemiecką. Natomiast **Górny Śląsk, połączony z Polską, wchodzi siłą rzeczy na pewną drogę wszechstronnego, świetnego rozwoju,** drogę ekspanzji przemysłowo-handlowej na wschód, **zyskuje wszystkie warunki, aby stać się najbogatszą ziemią Europy środkowej** i rozporządzać największym rynkiem zbytu.

W tej ostatniej chwili czujemy wszyscy jeszcze **więcej, niż zwykle**, czem są dla nas Polacy Górnego **Śląska, jakiem szczęściem będzie dla Rzeczypospolitej powrót na jej łono tego ludu, hartownego jak stal, i pracującego najlepiej w świecie.**

Znane są wszystkim bogactwa Górnego Śląska. Nigdzie jednak i nigdy nie przyniosą one takiego pożytku dla świata, jak w ramach ojczystej Polski i wtedy, kiedy zdolność pracy naszych braci górnośląskich zostanie spotęgowaną przez zadowolenie, jakie daje tylko praca wśród swoich i dla swoich. Obecnie już całą Polskę ogarnia uczucie radości, że w tym historycznym dniu przygarnie ona do siebie z całą miłością lud górnośląski, że nareszcie przygarnąć będzie mogła do łona te swoje dzieci, które mimo wszelkich prześladowań, miłości do macierzy się nie wyrzekły, ale uratowały język i narodowość i przechowały wraz z wiarą ojców i wierność Ojczyźnie."

Takie było oświadczenie rządu polskiego w sprawie plebiscytu. Rozległo się ono głośnem echem po całym Górnym Śląsku. Nie wątpimy, że dzień 20 marca 1921 roku będzie dniem triumfu ludu polskiego, zamieszkującego tę prastarą, Piastowską dzielnicę. Nie wątpimy, że wynik plebiscytu rozlegnie się po całym świecie, jako jeden, potężny okrzyk: „Jesteśmy Polakami!" A potem zaczniemy już wszyscy, jako nareszcie zjednoczony naród, nowe, pełne i szczęśliwe życie w wolnej, zamożnej i potężnej Rzeczypospolitej polskiej.

Kto Polak
ten za Górnym Śląskiem!

Wspólnym wysiłkiem
Polska zwycięży!
Kto jeszcze nie złożył daniny plebiscytowej?

Bez Górnego Śląska
niema wielkiej i potężnej Polski!

J. BOJKO

Wycieczka na dalekie kresy.

I.

Brześć Litewski. — Prużany. — Kolebka wielkich ludzi.

Lubo to już marzec, lubo wiosenka powoli wyziera na świat boży, lubo ptaszkowie różni świergolą w powietrzu, mimo to w ubiegły piątek opanował mię jakiś niezwykły smutek, że nawet koledzy zauważyli tę zmianę u mnie i szeptali do siebie: „O! jakiś Kuba stary nie lusy!" Aż ci mnie zdybuje kochany pan premjer i pyta: — „A czegóżeś to tak osowiał?"

Mruknąłem coś na to, a on mi rzecze: — „A czybyś się gdzie z trochę nie przewietrzył, bo jadę na kresy wieczór. Sejmu 3 dni niema, to nic nie uronisz, przejrzysz szmat kraju, to ci może wszelki zgryz ze łba wywietrzeje?"

Oczywiście, że się na to zgodziłem. Raz dlatego, że mi dość duszno w tej Warszawie, powtóre, że poznam szmat ziemi polskiej, o której się tyle naczytałem, a wkońcu, że będę mógł coś ciekawego napisać czytelnikom i nieraz jeszcze ciekawszym czytelniczkom.

Plan podróży premjera był od Brześcia Litewskiego, przez Prużanę, puszczę Białowieską, kobryński i piński powiat, oraz Baranowicze.

Powiaty te niedawno były oswobodzone od bolszewików; administracja tam świeża, w zawiązku; ludność przeważnie prawosławna, rządzona jest przez świeżo upieczonych starostów, ma wiele a wiele wojska; potrzeba bacznego oka rządu, aby ludności tej daremnie nie zrażać do Polski. Tembardziej, że linja bolszewicka nie zbyt odległa i nie braknie tam, jak i, niestety, w całej Polsce, złych ludzi, którzy wszystko robią aby jej tylko rzucać kamienie pod nogi.

Zgubałem*) się prędziuchno i, jadąc całą noc, piątego marca o ósmej rano, stanęliśmy na dworcu w Brześciu Litewskim.

Gdym chodził po wielkim placu kolejowym, przyszedł mi na myśl fuszer austrjacki, Czernin, co to zawarł tak szkodliwy dla nas pokój z Moskalami. Austrjacy gonili wtedy ostatkami, radzi byli z tego, bo się im zdawało, że chwycili, jak to mówią, Pana Boga za nogi, toż witali Czernina po powrocie z Brześcia, a Niemki wiedeńskie czuły już w ustach przedsmak bułek z mąki rosyjskiej, ale się niebożęta srodze zawiodły, a Austrja najbardziej.

Prawowierni dotąd dla Austrji Polacy poznali wtedy życzliwość rządu wiedeńskiego. I zeszły się obie Izby w Kole polskiem, by przeciw takiej szatańskiej robocie uroczyście zaprotestować. Nie chwalący się, my, Piastowcy, dawno na to kazańko dzwonili, ale nas nie słuchano, zwłaszcza panowie konserwatyści, których nic nie mogło od „kochanego" monarchy oderwać, niby, Boże odpuść, tego cielęcia od cycka.

Parę dni przedtem, jeden z polskich członków Izby panów wykrzykiwał tam z pełnej piersi, że „był i będzie austrjakiem". Jakże było mi przykro patrzeć na tego sędziwego starca, gdy w sali Koła polskiego przyszło mu podpisać protest przeciw zdradzieckiemu rządowi! Był to dzień najpiękniejszy w mem życiu politycznem.

*) Zebrałem.

gdym patrzył, jak biskupi, arystokracja, uczeni, chłopi i robotnicy, stanęli w jednym szeregu, owiani jedną, wielką, polską myślą.

Co za szkoda, że tego się dotąd nie trzymamy, bo byłoby dużo lepiej w Polsce...

Pocieszając się tą myślą, że gdy się będzie rozchodzić o kardynalne sprawy polskie, toć się wszyscy znajdziemy, anim spostrzegł, że już pociąg rusza w dalszą drogę. Tak mię Czerum zabawił.

Od Brześcia, kraj wygląda jak straszna pustynia. Rzadko się widzi nędzne chaty, a jeszcze nędzniejsze stodoliny, ale i to rzadko przez ludzi zamieszkałe. Uchodzący bowiem przed Niemcami Moskale, wypędzali w głąb Rosji ludność wraz z inwentarzem, a kto się im opierał, to go brano siłą a budynki puszczano w jego oczach z dymem.

Rzadko kto stamtąd się wyrwał wtedy, a i bolszewicy do uciekinierów dziś strzelają. Setki tysięcy wymarły od głodu i strasznych chorób i nie wielu z nich powróci do ojczystych pieleszy.

Wracający bez inwentarza zastaną swe pola porosłe wysmukłemi brzózkami i olszyną, która się tu bujno na niezmierzonych łanach sama zasiała.

Przed wieki, musiały tu być niezbrodzone bory, które ręka pracowitego człowieka wyrąbała. Gdy człeka zabrakło, las bierze rączo dawną swą własność w posiadanie i człowiek będzie miał z nim roboty niemało. A i ta piękna ziemia, przez tyle lat leżąc ugorem, zdziczała nie do poznania zarosła trawami i różnem zielskiem, i oracz dzisiejszy będzie musiał mieć pług niezły i silne bydlęta, by ją uprawić.

Na stacji w Prużanie witały premjera władze wojskowe i świeckie, z dużą gromadą ludności tutejszej, którą się dość mizernie prezentuje. P. Sienkiewicz, podwojewoda tutejszy, przedstawił premjerowi dygnitarzy i wójtów, ofiarujących zwyczajem dawnym, chleb i sól. Był nawet i jakiś duchownik, żyd z torą, bardzo ubogą. Wjeżdżającego do gmachu starostwa premjera, przywitała muzyka, z burmistrzem, duchowieństwem trzech wyznań wielką liczbą włościan z wójtami i sołtysami na czele, i rozpoczęły się przemowy, których opisywać nie myślę. Wszystkie tchnęły gorącą miłością do Polski, a z pomiędzy wszystkich wyróżnić należy ciepłe i mądre przemowy przedstawicieli ziemian tutejszego powiatu. To nie chłopa widziano w Witosie, ale naczelnika wielkiej Rzeczypospolitej polskiej. Nikogo nie zraża, że to chłop prosty, że niema krawatki, że nie błyszczy złotemi kołnierzami, jak było w zwyczaju u ministrów państw zaborczych; każdy szanuje w nim wielkiego, swojego urzędnika, który dał dowód, że potrafił, jak dotąd, stanąć bezstronnie na tem stanowisku.

Nie dziwię się ciepłu, jakie tu wiało z całego otoczenia ku Witosowi. — Niedaleko bowiem stąd, są Siechnowicze, rodzinna wioska naczelnika w sukmanie, Kościuszki; w tych stronach urodził się niezapomniany męczennik narodowy, Traugut, tu rodzinne strony słynnej pisarki Rodziewiczówny i wielu innych gorących patrjotów. Ziemiaństwo tutejsze — to nie nasze...

Prużany leżą po obu brzegach Muchawca, po którym chłopi małopolscy nieraz dawniej flisowali. Sama mieścina przedstawia się nieosobliwie. Ile ma mieszkańców dziś, nie wiem. Podług Słownika geograficznego, miało być w 1860 r. 25.463 prawosławnych bądź to Rusinów, bądź Litwinów, 5.507 katolików i 6.013 żydów. Były to niegdyś dobra królewskie, które po zaborze podarowała caryca Katarzyna jenerałowi Rumiancowowi.

Budynek i majątek, gdzie starostwo urzęduje, należał niegdyś do rodziny Szwejkowskich; dziś jest własnością księżnej Orbelioni, Gruzinki, która mieszka w Londynie. Pałacyk to nie wielki, ale gustowny, a wkoło niego park duży, z piękną drzewiną, mnóstwem różnych zabudowań i gorzelnią. Słyszałem, że za ten majątek 600-morgowy, żąda 8 miljonów marek, i mógłby jaki Amerykanin udolarowiony nabyć takowy, bo to nie drogo.

Charakterystyczną była prośba jednego popa, który prosił premjera, by duchowieństwo prawosławne odłączyć od zależności, od hierarchji duchownej w Rosji. Mojem zdaniem, do tego przyjść musi.

Po skromnym posiłku, ruszyliśmy do powiatu kobryńskiego. (C. d. n.)

Piekąca sprawa.

Podniesienie dobrobytu w Polsce, zabezpieczenie każdemu swemu obywatelowi tego wszystkiego, co postępowe państwo tylko dać może — oto cel, do którego zmierza Sejm i rząd polski.

Położenie nasze na kontynencie Europy, między postępowym zachodem a zacofanym wschodem dało nam możność zaopatrywania tego wschodu nietylko naszą kulturą umysłową, ale i gospodarczą.

Odłogiem leżący czarnoziem na wschodzie domaga się naszych rąk, by ziemię pustą zamienić w łany złotej pszenicy i bogate ogrody, a brak wyrobów przemysłowych na wschodzie doprasza się od nas wyrobów przemysłowych.

Dla włościan i robotników naszych otwierają się dotąd nieznane pola pracy i zarobków, z których ma dla nas wyniknąć dobrobyt i zadowolenie.

Kraj nasz od Oświęcima przez Częstochowę, Łódź po Warszawę posiada bogaty przemysł, różnorodne wytwórnie, wyćwiczonych pracowników, mógłby nietylko zaspokoić potrzeby państwa, ale i zarzucać zniszczoną Rosję, tę trzecią część Europy, swojemi wyrobami. Możnaby zatrudnić tych wszystkich, którzy pracy potrzebują, a jest ich dwa miljony ludzi, dać im wygodny bliski zarobek i zapewnić dobrobyt.

Wytwórnie te jednakowoż nie mogą się należycie rozwinąć, kopalnie nasze niemogą im dać potrzebnej ilości węgla, koleje dowieźć potrzebnych surowców a nawet gdy chwila ta nadejdzie, że z dowozem kolejowym będzie łatwiej, to dowóz ten będzie drogi, gdyż utrzymanie kolei, płace personalu będą wysokie i zarząd kolejowy będzie musiał taryfy swe podnosić, trudno bowiem wymagać, by państwo ciągle do swych kolei dopłacało.

Wytwórnie te zatem otrzymują drogo węgiel, rudy i surowce, wytworzą produkta drogie, które co najwyżej znajdą zbyt wewnątrz państwa, a o wywozie towarów na rynki światowe nie będzie mowy.

Rynki te bowiem światowe zagarnie ten, kto najtaniej swój towar nietylko wytworzy, ale i najtaniej do miejsca zbytu dowiezie. Nasz przemysł ale otrzyma drogie surowce, bo będą przewiezione koleją, a nie drogą wodną, musi więc drożej towar sprzedawać i musi znowu drogą koleją przewieźć ten towar w świat, czyli przybędzie zą

jwym towarem drogim tam na wschód, gdzie Anglicy, Francuzi i Niemcy już ze swemi tańszemi towarami się znajdą.

Będą oni bowiem przewozić swe towary z wytwórni do portów morskich, swemi drogami wodnemi, a potem morzem do miejsca zbytu.

Tych właśnie tanich transportów my, niestety, nie posiadamy i to jest naszą troską o przyszłość naszego przemysłu.

Posiadamy w części port w Gdańsku, z naszą Wisłą, ale z wytwórń do Wisły dostać się nie możemy drogą wodną, bo jej nie posiadamy; moglibyśmy otrzymać rudy metalowe i surowce z Morza Czarnego, dokąd cała Rosja surowce te zwozi, ale znowu nie posiadamy drogi wodnej do Dniestru, a koleją przewozić te ciężary 700 kilometrów daleko, jest rzeczą niemożebną.

Tą samą drogą wodną na Dniestr moglibyśmy tanio wywozić cały nadmiar naszej produkcji przemysłowej i dostać się na najbogatsze rynki wschodnie, ale cóż, dla braku tego taniego środka przewozowego nic wywieźć nie będziemy mogli albo znikomo mało i tylko te towary, które drogi przewóz wytrzymują.

Dla rolnictwa droga ta wodna wielką posiada wartość, z układów bowiem ryskich z Rosją mamy otrzymać, jako część odszkodowań za zniszczenie kraju, tomasynę z hut donieckich nad morzem Czarnem, ale jak tę tomasynę do Polski dowieziemy. Droga okrętowa przez Konstantynopol, morze Egiejskie, morze Śródziemne, Gibraltar, wokoło Hiszpanji, Francji, Niemiec do Gdańska wprawdzie to wodna, ale bardzo daleka, a dlatego i droga, do tego musi się obok Kerczy przeładowywać towar z małych okrętów, kursujących na morzu Azowskiem, na większe, a w Gdańsku znowu przeładowywać na kolej i 300 kilometrów drogą kołową dowozić do miejsca zbytu.

Co taki transport będzie kosztował w dzisiejszych warunkach, nie opłaci się skórka za wyprawkę, będziemy więc zmuszeni, albo obcym narodom tę tomasynę sprzedawać na miejscu, albo też musimy raz wkońcu sobie powiedzieć: tę od wieków projektowaną drogę wodną na Dniestr musimy jak najprędzej wybudować.

T o b y ł o b y r a c j o n a l n e i r o z s ą d n e z a ł a t w i e n i e p i e k ą c e j s p r a w y. Ale każdy powie: państwo nie posiada funduszów nawet na taką pożyteczną i konieczną inwestycję. Zgoda, tak rzeczywiście jest, ale jest i na to sposób. Ludzie o najlepszych zamiarach postarali się pozyskać bankierów ze Stanów Zjednoczonych, zawiązali z nimi Spółkę Bałtyk—Morze Czarne i oferują rządowi polskiemu tyle dolarów, wiele będzie potrzeba na budowę całej sieci naszych dróg wodnych.

Od rządu naszego i skarbu państwowego żadnej gotówki nie żądają, wystarczy, gdy rząd przystąpi ze swemi kolejkami roboczemi, których wojskowość nie będzie potrzebowała, a w zamian oddają rządowi główne kierownictwo nietylko budowy, ale całego prowadzenia przedsiębiorstwa.

Rząd może całem tem przedsiębiorstwem do woli kierować, nie ma więc mowy o zaprzedaniu się zagranicy, ani o wyzysku. Dolary otrzymane spłatne będą w latach 90-ciu, a rachunek wykazuje, że dochód z dróg wodnych sam spłaci włożone koszta, skarb państwa zatem nie będzie z tego tytułu narażony na wydatki.

Gdy tak jest w rzeczywistości, każdy musi sobie postawić pytanie, dlaczego raz już nie przystępujemy do budowy, kto hamuje tę ważną sprawę?

Nie szukajmy winowajców, bo Sejm nasz ma sprawę konstytucji na warsztacie, sprawę najważniejszą i miejmy nadzieję, że gdy ta zostanie załatwioną, przyjdzie chwila na zatwierdzenie statutów Spółki Bałtyk—Morze Czarne.

Sprawa to piekąca, bo Śląsk Górny po, daj Boże — dobrym plebiscycie, będzie domagał się dróg wodnych na wschód i do morza. Przez drogi wodne niemieckie jeździć nie możemy, musimy mieć własne drogi, służące naszym interesom a nie obcym.

Tam przemysł wysoko rozwinięty i bardzo dobrze byłoby, gdyby ze sfer miarodajnych wyszło pod adresem naszych braci ze Śląska zapewnienie, że Polska sprawy dróg wodnych bacznie śledzi i da Śląskowi te udogodnienia, jakich przemysł tamtejszy potrzebuje.

Zrozumienie to posiada nasz premier Witos i na pewno swą rękę do tego ważnego dzieła dołoży.

Inż. Klaudjusz Angerman

Obrady nad konstytucją.

Cały ubiegły tydzień obrad Sejmu poświęcony był ostatecznym rozprawom nad konstytucją. Wywody przedstawicieli wszystkich stronnictw obracały się koło następujących, ujętych w konstytucji, spraw:

1) sprawy s e n a t u; cała lewica wypowiedziała się raz jeszcze kategorycznie przeciw senatowi;

2) sprawy s z k o ł y w y z n a n i o w e j; cała lewica wypowiedziała się w sposób z d e c y d o w a n y przeciw tej średniowieczem trącącej wyznaniowości szkoły, sprzecznej z duchem demokratycznym, szkodliwej ze względów państwowych, mogącej się odbić fatalnie na całym szeregu gmin, zwłaszcza kresowych, gdzie ludność jest pod względem wyznaniowym mieszana, bo gminy musiałyby stawiać osobne szkoły u siebie, gdyby 40 dzieci z tej gminy należało do innego wyznania, niż reszta;

3) sprawy n a r o d o w o ś c i i w y z n a n i a p r e z y d e n t a R z e c z y p o s p o l i t e j. Prawica umieściła w projekcie konstytucji przepis, że prezydentem Republiki może być tylko Polak i tylko katolik. Nam nie wolno zapominać, że jest bardzo znaczna ilość doskonałych Polaków, którzy nie są katolikami, ale ewangelikami lub grekokatolikami. Utrzymanie projektu prawicy odebrałoby więc najlepszym, nawet Polakom, nie katolikom, drogę do prezydentury. Cała lewica solidarnie przeciw temu projektowi wystąpiła;

4) sprawy r e w i z j i k o n s t y t u c j i. Wobec faktu, że konstytucja obecna ma wiele braków, lewica oświadczyła się za tem, aby rewizję konstytucji przeprowadzić szybciej, niż za lat 25, jak proponuje projekt ostateczny ustawy konstytucyjnej. Przedstawiciel klubu posłów P. S. L., pos. dr K i e r n i k, postawił poprawkę, by rewizja konstytucji odbyła się za rok.

Te sprawy stanowiły jądro całej dyskusyi w ostatecznych obradach nad konstytucją. Przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw. Na czoło przemówień tak pod względem treści, jak i swady wybiło się przemówienie przedstawiciela P. S. L, posła Władysława K i e r n i k a. Podajemy je poniżej w skróceniu. Doskonałą była również mowa drugiego przedstawiciela P. S. L. posła Bobka, którą w przyszłym „Piaście" streścimy.

Rozprawy zostały skończone. We wtorek, 15 go

marca, rozpoczęło się ostatnie głosowanie nad konstytucją. W chwili, gdy ten numer dojdzie do rąk czytelników, konstytucja będzie już uchwalona.

Mowa posła dra Kiernika w rozprawie nad konstytucją.

Imieniem klubu posłów P. S. L, w ostatecznej rozprawie konstytucyjnej, zabrał głos, we czwartek 10 marca, poseł **dr Władysław Kiernik**, i wygłosił niezwykle silną mowę, która w streszczeniu brzmi:

Pos. Kiernik: „Jeżeliby projekt w formie, przedłożonej ostatecznie przez komisję, stał się ustawą, to lud polski nie zobaczy spełnienia nadziei, jakie przywiązywał do Sejmu ustawodawczego. Jedynowładztwo narodu nie zostało przeprowadzone. Oprócz zasad praworządności i wolności, które wymienił ks. Lutosławski. jest jeszcze trzecia idea, idea demokracji. Dowodem, że zasada demokracji nie została przeprowadzoną, jest senat. Naszemu klubowi zarzucano, że nie zawsze zajmował czyste stanowisko w sprawie jednoizbowości. Istotnie, myśleliśmy zrazu, że prawica wysuwa w dobrej wierze argument rozwagi i poprawy możliwych błędów Sejmu, dlatego proponowaliśmy Straż praw, ale nie jako izbę drugą, lecz jako komisję sejmową. Gdyśmy jednak widzieli, że panowie z prawicy chcą nasz projekt wyzyskać dla przeprowadzenia swych reakcyjnych zachcianek, cofnęliśmy projekt i poszliśmy więcej na lewo, ale dlatego, że panowie równocześnie poszliście więcej na prawo. (Sprzeciwy na prawicy). Dowodem jest projekt p. Głąbińskiego, który nie przewidywał senatu. To był pierwotny projekt, a dziś, gdzie panowie zaszliście?

Senat jest dla nas nie do przyjęcia.

Przechodzę do poprawki Chrześcijańskiej demokracji, za którą chcą głosować także narodowi demokraci, że prezydentem musi być Polak i katolik. (P. Dębski: To jest sprzeczne z innym artykułem Konstytucji). Pomijam tę sprzeczność prawną z artykułem, który stanowi, że różnica wyznania nie może być przeszkodą w piastowaniu urzędów publicznych. Pomijam to, że już w art. 54, który zawiera rotę przysięgi prezydenta Rzeczypospolitej, jest dostateczna gwarancja, że może to być tylko chrześcijanin i katolik. Poprawka o katolicyzmie prezydenta urąga naszej historji. Wystarczy wymienić Stefana Batorego. (Ks. Nowakowski. Batory nie przeszedł na katolicyzm?). Odsyłam księdza do historji co do szczegółów, które powinny być wiadome członkowi Wysokiego Sejmu.

Druga rzecz, która jest w rażącej sprzeczności z ideą demokracji, to szkoła wyznaniowa. Nie zastraszycie nas tem, że lud polski od nas się odwróci, bo jest religijny. My żądamy obowiązkowej nauki religji katolickiej dla dzieci katolickich w szkołach państwowych, ale z drugiej strony nie pozwolimy wmówić w siebie, żeby szkoła wyznaniowa, stwarzająca z ghetta separatyzm, dzieląca obywateli na kasty, miała leżeć w interesie Kościoła. Może tylko leżeć w interesie fanatyzmu i szowinizmu nieodpowiedzialnych żywiołów. (P. Anusz: Brawo). Kresy dadzą nam pewien procent innych narodowości i dziwna rzecz, że my obawiamy się tej mniejszości; zamiast żeby ta mniejszość rozbijała się o separatyzm, wasi fanatycy chcą ułatwić im ten separatyzm. (Głos na lewicy: Hańba!). Chcecie pozbawić Polskę prawa do niesienia kultury polskiej? Szkoła wyznaniowa usuwa z pod wpływu polskiego nauczyciela żywioły, które pozyskać dla państwa powinno być naszem staraniem.

Nie chcę podnosić pobudek materjalnych, ale nie wszyscy może zdają sobie sprawę z następstw. Mamy na porządku dziennym ustawę o utrzymaniu publicznych szkół powszechnych, gdzie zastrzeżone jest, że gmina obowiązaną jest założyć szkołę, jeżeli znajdzie się 40 dzieci. Ileż będzie wypadków, że, korzystając z owych przepisów konstytucji, mniejszość zmusi gminę do budowania odrębnej szkoły. Nawet gmina z polską większością będzie musiała zbudować osobną szkołę, jeżeli znajdzie się 40 dzieci innego wyznania. (P. Dębski: Czego nie zrobił Eulogjusz, to oni zrobią). Ale nie powołuję się na względy materjalne, lecz na względy moralne i państwowe.

Stoimy dalej na zasadzie szkoły bezpłatnej. Co do stanowiska naszego do religji katolickiej, to zgadzamy się na to, żeby miała ona stanowisko pierwsze, ale wśród równouprawnionych wyznań, i będziemy żądali, aby wyraźnie zaznaczyć to w konstytucji.

Co się tyczy prezydenta, to przedewszystkiem wytknąć należy małostkowe stanowisko, które się wyraża w ciągłej polityce ukłóć szpilką, jaką stosuje pewne stronnictwo tej Izby wobec naczelnika państwa. Ks. Lutosławski cieszył się tą wielką odpowiedzialnością, którą obstawiono naczelnika państwa. Ale radość ta nie ma wiele wspólnego z ideałem silnego rządu, który panowie bardzo często podkreślacie, lecz jest wyrazem tej osobistej niechęci. (Poseł Dębski: Bardzo słusznie. Głos inny: Oni mają kataraktę). Zastępstwo prezydenta nie powinno być sprawowane przez marszałka Sejmu, lecz przez prezydenta Rady ministrów. Także postanowienia co do mianowania urzędników kancelarji cywilnej prezydenta nie są zgodne z ogólnemi zasadami, a raczej są wyrazem (P. Dębski: Manji prześladowczej) tej manji prześladowczej, która niektórych z was dzień i noc trapi. (Głos: Insygnja królewskie) Także przepis o prawie łaski prezydenta musi ulec zmianie.

Artykuł 126, który mówi o możliwości zmian konstytucji w tej formie, jest dla nas niemożliwy do przyjęcia. My tu jeszcze nie reprezentujemy całości Rzeczypospolitej. My dziś reprezentujemy 18—19 miljonów, a poza murami Sejmu, dziś jeszcze stoi około 12 miljonów obywateli polskich. Nie mamy jeszcze wśród nas braci Górnoślązaków, których pragniemy widzieć nietylko w granicach państwa, ale i w murach tego Sejmu (Brawa). Musimy im zastrzec wpływ na ustrój polityczny. Dlatego musimy żądać, aby rewizja konstytucji najbliższa, odbyła się co najwyżej w rok po zebraniu się najbliższego Sejmu.

Jeżeliby projekt konstytucji w formie, przedłożonej przez większość komisji, stał się ustawą, to nie wywołałby on entuzjazmu, jaki przed 130 laty, wywołała konstytucja 3-go maja. Dlatego P. S. L. dołoży wszystkich sił, aby projekt w trzeciem czytaniu, uległ gruntownej zmianie, aby się stał prawdziwym wyrazem woli ludu polskiego. (Głośne i długotrwałe brawa).

Wniosek

posła Sredniawskiego i towarzyszy w sprawie badań geologicznych, dla skonstatowania znajdujących się w ziemi fosforytów, oraz pokładów ziemi fosfor zawierającej, dla produkcji nawozów fosforowych.

Sprawa powiększenia wytwórczości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, winna być zadaniem każdego obywatela, a przedewszystkiem rządu polskiego, bo od tego będzie zależał rozwój dobrobytu narodu i państwa.

Przedewszystkiem chodzi o powiększenie wytwórczości artykułów koniecznej potrzeby, a na pierwszy plan, wysuwa się sprawa pomnożenia żywności.

Oprócz konieczności uprawy i zasiania pól, leżących odłogiem, jest także bardzo ważną i pilną sprawa podniesienia urodzajności uprawianych i zasiewanych pól. Sporo da się osiągnąć, przez umiejętną uprawę, odpowiedni płodozmian, lecz bez stosowania nawozów sztucznych, znaczniejszych rezultatów osiągnąć się nie da Widzimy znakomite wyniki w zachodnich krajach Europy, nawet w Poznańskiem, że przy odpowiedniej uprawie ziemi i umiejętności w stosowaniu nawozów sztucznych, osiągają znakomite rezultaty, gdzie hektar ziemi ornej, wydaje dwa i trzy razy więcej, niż u nas.

Najważniejszemi nawozami sztucznemi są azotowe, fosforowe, potasowe i wapno.

Tamte narody, nawozy te bądź sami produkują, bądź też sprowadzają w różnych postaciach jak: saletra chilijska, siarkan amonowy, guano, fosforyty, kości, kajnit i wapno.

Azot jest bardzo ważnym składnikiem nawozowym dla rolnictwa, lecz łatwiej się obejść bez niego, bo można przez odpowiedni płodozmian i sianie roślin motylkowych ściągnąć go z powietrza, wreszcie można go wyrabiać przy wyrobie gazu, w postaci siarkanu amonowego a wreszcie przez odpowiednie urządzenia elektryczne, można go ściągnąć z powietrza, gdzie go jest zapas nieprzebrany. Do tego celu mamy już fabrykę w Borach, koło Trzebini, a w przyszłości mający się budować zakład wodno-elektryczny w Jazowsku, będzie go produkował w większej ilości, w dalszej zaś przyszłości będą się budować zapewnie i inne zakłady wodne, które nam azotowego nawozu dostarczą.

Kajnit mamy w zagłębiu Kałusza, i trzeba tylko powiększyć znacznie produkcję soli potasowej, bo obecna nie może wystarczyć. Wapna mamy dosyć w różnych okolicach państwa.

Największy jest brak nawozów fosforowych, których dotychczas oprócz drobnej ilości mąki kostnej, w państwie nie produkujemy, a których rola nasza koniecznie potrzebuje, a wobec niskiej wartości waluty naszej, przywóz z zagranicy wypada za drogo.

Koniecznie zatem potrzeba robić poszukiwania geologiczne, by tak potrzebny dla rolnictwa składnik nawozowy produkować.

Z wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że na Podolu galicyjskiem, w okolicach Dniestru znajdują się gniazda fosforytów, z których można wyrabiać superfosfat. Oprócz tego, w tamtych stronach, ma być w pokładach kredowych, w głębokości do 20 metrów, warstwa ziemi, 30 do 40 ctm. gruba, zawierająca około 20% składników fosforowych. Badanie tych pokładów, zapoczatkował Państwowy instytut geologiczny. Zdaniem naszych geologów, potrzeba tam przeprowadzić kilka próbnych nie głębokich wierceń, dla ocenienia znajdującego się tam nagromadzonego zasobu surowca fosforowego.

Oprócz tego mamy w państwie dużo torfowisk, a torf jest także nawozem, przy odpowiedniej domieszce wapna; także jest znakomitą podściółką pod bydło i jako domieszka do nawozu wiąże ulatniający się amoniak i azot w nawozie. Skonstatowano, że pod torfami znajduje się warstwa rudy żelaznej darniowej, która zawiera do 50% żelaza, a także często do 7% fosforu. Możnaby tej rudy używać jako domieszki w hutach, z którejby można otrzymywać tomasynę jako produkt uboczny.

Wszystko to jednak wymaga badania, i na podstawie zebranych wyników, możnaby rozpocząć eksploatację i produkcję nawozu fosforowego, niesłychanie ważnego artykułu dla podniesienia rolnictwa w całem państwie.

Bez zbadania i analizy tych ziem, nikt się nie podejmie na ślepo produkcji, a nikt własnym kosztem nie będzie chciał robić poszukiwań, może to zrobić państwowy instytut geologiczny, który właśnie w tym celu został utworzony.

Dlatego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić.

1. Wzywa się rząd, ażeby polecił państwowemu instytutowi geologicznemu jak najrychlejsze przeprowadzenie badań nad ilością i jakością pokładów ziemi, zawierającej fosfor, jakoteż znajdujących się fosforytów, we wschodniej Galicji i Małopolsce, a następnie, ażeby zbadał pokłady torfu i znajdujące się pod niemi rudy darniowe.

2. wzywa się rząd, ażeby na ten cel wyasygnował potrzebne fundusze, na wykonanie wierceń.

Wnioskodawca *A. Średniawski*

Ważne dla emigrantów!

Zamierzający wyemigrować do Ameryki i posiadający dowody osobiste (paszporta), opuszczają swoje domy, zabierając pakunki i dzieci, udając się w podróż w tem przeświadczeniu, iż wstąpiwszy do Warszawy, w krótkim czasie otrzymają wizę konsulatu amerykańskiego. Krok taki jest nieroztropny i naraża emigranta na poniewierkę i stratę pieniędzy. Po oddaniu do konsulatu paszportu, dostaje emigrant wytłoczoną na paszporcie datę, kiedy otrzyma wizę. Ponieważ bardzo dużo emigruje do Ameryki, a konsulat tylko dziennie pewną określoną ilość wizy wydaje, zatem trzeba czekać na wizę przeszło 2 miesiące, bez żadnej apelacji i protekcji.

Pobyt w Warszawie jest bardzo drogi i brak mieszkań, zatem nie trzeba się zabierać odrazu z pakunkami lub dziećmi, a tylko jeden członek rodziny, która zamierza emigrować, ma się zgłosić i dostanie datę, kiedy ma otrzymać wizę. Ponieważ w Warszawie, aż się roi od złodziei, ostrzegam wdawać się z nieznajomymi w rozmowy, pokazywanie lub zmienianie pieniędzy, bo ich więcej nie zobaczy. W takich wypadkach trzeba się zwracać do swoich posłów, którzy emigranta otoczą opieką i wskażą co i jak ma postąpić.

Posłowie są od godziny 10-tej rano w Sejmie (ul Wiejska 8), i tam należy udać się, żądając posła z klubu P. S. L., aby nie narażać się na wyzyskiwanie, i zasięgnąć potrzebnych informacyi. *Poseł Bednarczyk.*

Ziemia dla żołnierzy.

Jak wiadomo. Sejm ustawą z 17 grudnia 1920 r. Dz. u. Nr 4 z 12 stycznia 1921 r. uchwalił nadać ziemię żołnierzom wojska polskiego, o czem już kilkakrotnie była wzmianka w naszem piśmie.

Władze wojskowe rozpoczęły już prace rejestracyjne i kwalifikacyjne dla uprawnionych żołnierzy i to tak służących czynnie, jak inwalidów, jak i bezterminowo urlopowanych. Przygotowuje się już odpowiednio zorganizowane oddziały wojskowe, podzielone na grupy, które mają zająć się to urządzeniem gospodarstw, to wyrębem drzewa na budowle zagród, to stawianiem tychże i t. d. w powiatach kresowych, gdzie ustawą z 17 grudnia na ten cel ziemię przeznaczono.

W celu uzyskania ziemi mogą uprawnieni wnieść podania i to wojskowo służący przez swe komendy, zaś inwalidzi i urlopowani bezterminowo przez władze polityczne do odnośnych Dowództw Okręgów Generalnych.

Poniżej załączam wzór takiego podania (wraz z pouczeniem i wszystkiemi wymaganemi załącznikami, wniesionego przez Józefa Bąka z Głogowa).

Na pierwszej stronie arkusza:

Do Dowództwa Okręgu Generalnego
w Krakowie
Referat dla spraw osadnictwa żołnierzy,
przez Starostwo w Rzeszowie

Józef Bąk, kapral-inwalida, 16 p p., zamieszkały w Głogowie, pow Rzeszów, prosi o bezpłatne nadanie mu ziemi w myśl ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r

Pojedynczo 3 załączniki.

Na drugiej stronie arkusza.

Wysokie Dowództwo!

Podpisany, kapral-inwalida 16 p p., na mocy załączonych dokumentów, jako to: 1) książki inwalidzkiej, 2) zaświadczenia Komendy 16 p. p., 3) zaświadczenia władz cywilnych — uprasza o nadanie mu bezpłatne samodzielnego gospodarstwa, w myśl ustawy z 17 grudnia 1920 r. i motywuje swą prośbę, jak następuje:

Podpisany służył w armji austrjackiej od r. 1915 i był kilka razy ranny, tak, że jako inwalida, został w r 1917 zwolniony ze służby. Po powstaniu państwa polskiego zgłosił się w lipcu 1920 roku jako ochotnik i służył do czasu bezterminowego urlopowania go razem z rocznikiem 1895 r., t. j. do grudnia 1920 r. w wojsku polskiem, pełniąc służbę na froncie.

Jak świadczą załączone świadectwa, był podpisany odznaczony krzyżem za waleczność, jest żonaty i ma 4 dzieci, a jako rolnik, posiada w Głogowie zaledwie 2 morgi pola.

W uwzględnieniu wyżej naprowadzonych okoliczności Wysokie Dowództwo raczy podpisanemu nadać samodzielne gospodarstwo, o ile możności w powiecie równieńskim. (podpis) Józef Bąk.

Władze cywilne, t. j. gmina i starostwo, zaświadczyć mają, że: 1) petent nie posiada więcej nad 45 h (t. j. około 80 morgów) ziemi; 2) że jest rolnikiem, względnie, że posiada dostateczną znajomość gospodarstwa rolnego; 3) że nie był sądownie karany za naruszenie samowolne cudzej ziemi przez wzięcie jej w posiadanie.

Żołnierze, służący jeszcze obecnie w wojsku, wnoszą podania przez swoją komendę i mają załączyć 1) kartę rejestracyjną, 2) zaświadczenie władz wojskowych i 3) zaświadczenie władz cywilnych (gminy i starostwa). *Stanisław Kulpa.*

Projekt wolnego handlu.

Komisya aprowizacyjna wysłuchała ministra aprowizacyi Grodzieckiego, w zakresie projektu ustawy aprowizacyjnej na rok 1921/22, zapowiadający częściowy wolny handel ziemiopłodami. Po ożywionych, zasadniczych rozprawach, uchwalono wniosek posła ks. Starkiewicza, oświadczający się w zasadzie za zaprowadzeniem od nowego roku gospodarczego wolnego handlu ziemiopłodami i zakupem przez rząd zboża zagranicznego dla pokrycia niedoboru żywnościowego. Wniosek posła Podstolskiego, o zaprowadzenie zupełnego sekwestru z emiopłodów i wyrobów przemysłowych pierwszej potrzeby, upadł 8 głosami przeciw 23.

Specjalny prokurator dla paskarstwa.

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się narada, na której omawiano sprawę aresztowanych paskarzy i opieczętowanych składów. Celem przyspieszenia toku sprawy, wydelegowano specjalnego podprokuratora, który decydować będzie w tych sprawach, w przeciągu kilku dni.

Dobry przykład.

Z inicyatywy posła Babicza i dalszem staraniem Okręgowego Towarzystwa rolniczego w Ropczycach odbyło się zebranie delegatów Kółek rolniczych dnia 7 go marca b. r. w celu zaznajomienia się, jak należy organizować i prowadzić ochotnicze straże pożarne przy Kółkach rolniczych.

Na to zebranie instrukcyjne przybyło 63 delegatów z 30-tu Kółek rolniczych, wszyscy członkowie powiatowej Rady ludowej wraz z pp. posłami: Babiczem i Dyłą.

O godzinie 10-tej rano zagaił zebranie prezes okręgowego Towarzystwa rolniczego, poseł Babicz i przedstawił ważną potrzebę organizacji straży pożarnych przy Kółkach rolniczych. Poseł Dyło przedstawił, że dnia 5-go b. m. zniszczył pożar całe mienie z inwentarzem żywym i martwym u jednego z gospodarzy w Wolicy Piaskowej, to też organizacja obrony pożarnej w gminach wiejskich bardzo jest potrzebną.

Naukę o organizacji, prowadzeniu straży, o przyrządach pożarnych, ćwiczeniach, oraz sposobach gaszenia różnych pożarów, prowadził instruktor Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, p. Józef Sroka, od godziny 10 tej przed południem do 6-tej po południu. Prelegent, jako doświadczony strażak, ponieważ znany ze swych stałych objazdów i kursów, które prowadzi już około 20-tu lat, nadto były zastępca naczelnika lwow-

skiej zawodowej straży pożarnej, umiał w kilku godzinach przekonać słuchaczy o potrzebie akcji ratunkowej w gminach wiejskich, a także zaznajomić ich o sposobach prowadzenia straży pożarnych przy Kółkach rolniczych. To też wszyscy przyrzekli, że tam, gdzie istnieją już straże pożarne (a jest ich 19-cie w powiecie), przeprowadzą reorganizację, gdzie zaś dotychczas ich niema, założą i prowadzić je będą.

O organizacji Kół młodzieży mówił p. Stachnik, jako delegat M. T. R., który w swoim referacie wykazał, że młodzież, jeżeli się zorganizuje, będzie pomocną w strażach pożarnych.

Na zakończenie poseł Babicz podziękował prelegentom za ich pracę dla ludu, oraz delegatom, że przybyli i nauczyli się, jak mają dawać zorganizowaną pomoc swoim braciom, zamknął zebranie. *Uczestnik.*

Co spotkało posła Putka w Tarnowie?

Od kilkunastu dni, zapowiadał poseł dr Putek wiec w Tarnowie na 13 bm., — wiedząc zaś dobrze, że w powiecie tarnowskim niema żadnych Stapińszczyków — umyślnie zamówił salę socjalistycznego domu robotniczego, aby choć przy pomocy socjalistów i żydów, jaki taki sukces — czy też pozory sukcesu osiągnąć. Zamiary Putka przewidzieli jednak wczas nasze dzielne tarnowskie wiarusy, którzy na wiec licznie się zeszli, i z ciekawością oczekiwali pojawienia się na trybunie słynnego warchoła. Pierwszym właściwym Stapińszczykiem, który się na wiecu pojawił, był eksminister Pruchnik. Ten przybył na salę, pogadał z wybitnymi Piastowcami — i zwąchawszy pismo nosem, — czmychnął do domu.

W niedługim czasie pojawił się p. Sanojca, umyślnie z Krakowa przybyły, — ale widząc samych znanych Piastowców, — zrobił mądry krok i delikatnie zniknął.

Nakoniec koło 12-tej, zjawił się p. dr. Putek i nie pytając nikogo o pozwolenie, sam sobie wiec zagaił, i zaczął mówić. Co mówił, nie bardzo było słychać, bo w międzyczasie padały pod adresem mowcy tego n. p. rodzaju epitety, jak: „Zapłać alimenta, idź do bolszewików i żydów" i t. p. P. Putek na to wszystko uśmiechał się dość grzecznie, potem butnie oświadczył, że „chłopi nie mają tu nic do gadania." Tego było jednak chłopom za wiele, to też w parę minut po przemówieniu p. Putek znalazł się nagle bez swojej woli za drzwiami.

Przy wypełnionej po brzegi sali przewodniczącym wybrano p. Gawina ze Rzędzina, sekretarzował dr Witek z Brzeska. Kolejno zaś płukali skutecznie żołądki pp. Stapińskiemu i Putkowi naprzód p sędzia Brodacki z Bochni, a potem poseł Krężel · Wśród burzliwych a niemilknących oklasków zgromadzenie uchwaliło·

1) Wotum ufności prezydentowi Witosowi za jego długoletnią, uczciwą i niezmordowaną pracę dla ludu oraz dalszą zachętę do pracy w kierunku wywalczenia Polsce korzystnego pokoju, siły i potęgi na zewnątrz, a ładu i porządku wewnątrz państwa.

2) Zebrani na wiecu, zwołanym przez posła Putka, wyrażają całemu klubowi Stapińszczyków, a posłowi Putkowi, jako jednemu z kierowników tego stronnictwa, za zgubną dla państwa i ludu robotę — oburzenie i wotum nieufności.

Po skończonym wiecu przewodniczący podziękował zebranym za liczne zebranie, poczem wiec rozwiązał, a chłopi w spokoju rozeszli się do domu. Tak zakończył się pierwszy a zapewne i ostatni występ p. dra Putka na wiecu w Tarnowie! *Obecny.*

Ś. p. dr Józef Zagaja.

Ponieśliśmy w ostatnich dniach dotkliwą i niezapomnianą stratę. Dnia 12 b. m. zmarł nagle w Krakowie, na udar serca, inspektor rolny na zachodnią Małopolskę, dr Józef Zagaja, w 40 roku życia. — Gorliwy urzędnik, znakomity obywatel i patrjota, był w obecnych ciężkich czasach jednym z tych, którzy twardy i ciężki obowiązek z nadzwyczajną sumiennością wypełniając, rąk nie opuszczają w pracy. Był jednym z dzielnych budowniczych naszej państwowości, kierując tak ważną placówką, jak Inspektorat rolny; ś. p. dra Zagaję widzieliśmy wszędzie, spokojnego, cichego a wytrwałego, świecącego innym dobrym przykładem, sumiennością i pilnością. Zmarły był wiernym członkiem P. S. L.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 20 marca: Eufemji; poniedziałek, 21 marca: Benedykta; wtorek, 22 marca: Katarzyny; środa, 23 marca: Wiktora; czwartek, 24 marca: Wielki Czwartek, Gabrjela; piątek, 25 marca: Wielki Piątek, Emanuela; sobota, 26 marca: Wielka Sobota, Ruperta; niedziela, 27 kwietnia: Wielkanoc, Jana i Lidji.

P. Michał Czech, redaktor „Ludu Polskiego", dzielny nasz pracownik na niwie społecznej w Tarnowskiem otrzymał w dniu 15 b. m. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

Jeńcy polscy. W dalszym ciągu Sekcja wywiadowcza Czerwonego Krzyża w Krakowie podaje następujące nazwiska jeńców:

Bujak Stefan, pułk 14, Bukowski Juljan, p. 14, Bulski Jan, p. 6, Buncek Karol, p. 15, Burta Kazimierz, p. 38, Bus Józef, p. 17, Brawski Jan, p. 14, Cech Stanisław, p. 38, Chodacz Adam, p. 38, Chojnacki Antoni, p. 164, Chlaczosek Franciszek, p. 38, Chrosten Władysław, p. 1, Ciepliński Władysław, p. 8, Cieślak Roman, p. 28, Cierpral Stanisław, p. 17. Cwiek Aleksy, p. 39, Cybulski Władysław, p. 39, Cylka Adolf, p. 38, Cymerman Otto, p. 28, Cyrański Józef, p. 38, Czapla Stefan, p. 90, Czekaj Jan, p. 38, Czarnota Władysław, p. 59, Czerkies Jan, p. 22, Czetwiert Jakób, p. 38, Dabrowski Stanisław, p. 14, Drabina Adam, p. 16, Drąg Jan, p. 9, Deda Hugo, p. 38, Długozima Aleksander, p. 31, Dobaj Józef, Dobosz Jan, Domogała Jan, p. 164, Drozdmowski Wawrzyniec, p. 159, Drzewiecki Ignacy, p. 16. Dubowski Abram, p. 34, Dudek Feliks, p. 38. Dudek Andrzej, p. 33, Dumański Adam, p. 24, Dymiński Florjan, p. 2, Dyrala Ignacy, p. 1, Dziubasz Jan, p 15, Dziubka Jan, Ettner Michał, p. 39, Faint Chil, p. 16, Felko Czesław, p. 32, Ferka Andrzej, p. 24, Ferst Maks, p 159, Fijołkiewicz Edward, p. 40, Fiszman Motel, p. 1, Forma Andrzej, p. 38, Frankowski Piotr, p. 4, Gabka Jan, p. 2, Gadowski Stanisław, p. 38, Gagara Marcin, p. 56, Gałuszka Józef, p 16, Gajkowski Marcin, p. 10, Gardecki Adam, p. 8. Gedra Jan, p. 167

Oficerowie 5-tej dywizji syberyjskiej: Guzik Karol, Grochal Józef, Kaszycki Zdzisław, Sosnowski Antoni — proszą o zawiadomienie rodzin, że znajdują się w obozie jeńców w Tule. Powyżsi pomieszczeni są na liście wymiany jeńców. (Redakcja „Piasta").

75 kilogramów złota dla rządu. Polacy syberyjscy nadesłali dla rządu polskiego dar w postaci 75 kg złota, co przedstawia wartość przeszło 30 miljonów marek.

Na mocy układu otrzymał rząd polski od Banku austro-węgierskiego tytułem zaliczki półtora miljona koron w złocie.

Baczność ludowcy w Grybowskiem! W miasteczku Bobowej i okolicy prowadzi od pewnego czasu robotę przeciw naszemu stronnictwu niejaki p. Józef Dzikiewicz, wieczny medyk, a nie żaden doktor, znany z czasów austrjackich komisjoner zbożowy, który dał się ludności dobrze we znaki. Człowiek ten rzuca oszczerstwa i kalumnje na naszych działaczy ludowych, idzie razem ze żydami i ostatnio miał być nawet głosami samych żydków bobowskich wybranym na burmistrza w Bobowej. Ostrzegamy naszych ludzi przed tym osobnikiem który wszystko zrobi tylko dla własnego interesu i gotów trzymać nawet z djab'em, byle jemu było dobrze.

Z Powiatowej Rady Ludowej w Grybowie.

Kurytybski komitet ratowania dzieci w Polsce niniejszem zawiadamia, że dary, zebrane przez tenże dla biednych dzieci w Polsce, wysłane zostały z Kurytyby dnia 15 grudnia 1920 r. statkiem duńskim „Groentoft" przez Hamburg pod adresem Wysokiego Komisarjatu Rzeczypospolitej w Gdańsku, w postaci 13 skrzyń, przeznaczonych dla państwowego komitetu pomocy dzieciom przy ministerstwie zdrowia publicznego w Warszawie.

Jak to na poczcie w Częstochowie zajmują się Górnym Śląskiem. Do Olesna (w Małopolsce) przyszedł list, wysłany od pewnej pani w Częstochowie, a adresowany do Komisji międzysojuszniczej w Oleśnie. Notabene list był adresowany do Olesna na Górnym Śląsku i w sprawie widocznie zgłaszającej się do głosowania. List tymczasem błądzi po Małopolsce i szuka Komisji międzysojuszniczej, a nim wróci i trafi tę komisję, to głosowanie się odbędzie, a owa pani z Częstochowy udziału w głosowaniu może nie brać. *Świadek.*

Kredyt rolniczy. Dowiadujemy się, że rolnicy mają zapewniony kredyt w Spółkach oszczędności i pożyczek (Kasach Raiffeisena). Jak w latach przedwojennych i podczas wojny, tak i w roku bieżącym udzielają Spółki oszczędności i pożyczek swym członkom pożyczki skryptowe na dogodnych warunkach, na zakupno nawozów, zbóż siewnych, inwentarza żywego i martwego. Spółki oszczędności i pożyczek, nie posiadające dostatecznego kapitału obrotowego mają zapewnioną wydatniejszą niż kiedykolwiek pomoc kredytową w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych.

Liga Pomocy Przemysłowej w Krakowie, ul. Grodzka L. 13, urządza w miesiącu sierpniu b. r. wystawę polskich zabawek, na której będzie reprezentowane wytwórstwo zabawkarskie wszystkich ziem polskich, o stylu nowoczesnym i o typach dawniejszych, a w szczególności zabawki drzewne, blaszane, wełniane, oraz ozdoby na drzewko.

Będzie to pierwsza wystawa w państwie naszem z tej gałęzi przemysłu.

Wystawa ta przedewszystkiem będzie mieć na celu zaznajomienie jak najszerszej warstwy naszego społeczeństwa z wytwórstwem zabawkarskiem, da możność poszczególnym wytwórcom nawiązania stosunków handlowych z odbiorcami, a w końcu reklamą naszego przemysłu w tym dziale.

Liga Pomocy przemysłowej zwraca się przeto do wszystkich fabryk, pracowni jak i pojedyńczych osób, które wytwórstwem zabawek się zajmują, oraz do osób, które posiadają zabawki o dawniejszych typach, oparte na stylu swojskim, aby zechcieli w tej wystawie wziąć czynny udział.

W tym celu zechcą wytwórcy podać swe adresy, za wszelkich informacyj udziela Biuro Ligi Pomocy przemysłowej w Krakowie, ulica Grodzka L. 13.

Liga Pomocy Przemysłowej w Krakowie, ul. Grodzka L. 13 urządza w miesiącu maju b. r. jarmark wyrobów koszykarskich, który będzie miał na celu zapoznanie ogółu naszego społeczeństwa z wytwórstwem przemysłu koszykarskiego oraz nawiązanie łączności pomiędzy przemysłowcem a kupcem.

W ten sposób obie interesowane strony osiągną wzajemną korzyść.

Jarmark ten będzie najlepszą reklamą i propagandą dla wytwórczości tego działu przemysłu.

Przy tej sposobności urządzonego jarmarku odbędzie się ankieta wszystkich wytwórców koszykarskich, na której omówione będą najważniejsze postulaty, dotyczące koszykarstwa.

Liga Pomocy Przemysłowej zwraca się przeto do wszystkich fabryk, pracowni oraz szkół zawodowych koszykarskich, ażeby zechcieli w jarmarku tym wziąć udział podali swe bliższe adresy. Wszelkich informacyj udziela Biuro Ligi Pomocy Przemysłowej.

Do sprzedania 30 morgów t. zw. nowiny, ziemi dotąd nieuprawianej, gatunku t. zw. szczerk z dużą przymieszką próchnicy z dawnego lasu. Las wyrąbany przed 50 laty. Dość duża ilość krzaków da opał na kilka lat Jest i kawałek łąki. Posiadłość leży w powiecie włoszczowskim (5 km od stacji kolejowej) w gminie Secymiu. Po informację należy się zgłosić pod adresem: Teodor Groń w Krakowie, ulica Starowiślna L. 10.

Baczność ludowcy w Rozwadowskiem!

Zjazd delegatów i mężów P. S. L. „Piast", odbędzie się we wtorek dnia 22 marca 1921 r. o godzinie 12 tej w południe w sali „Sokoła" w Rozwadowie. Na porządku dziennym ważne sprawy. Na zjazd zapraszamy pp. naczelników gmin okręgu sądowego Rozwadów.

Za pow. Zarząd P. S. L. „Piast":

Rychel. Zieliński.

Baczność ludowcy z Wielickiego!

W dniu 21 marca o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się zebranie powiatowej Rady ludowej P. S. L., w sali Rady powiatowej w Wieliczce, w bardzo ważnej i pilnej sprawie. *Osuchowski. Brożyna.*

Baczność Podhale!

Dnia 21 marca (poniedziałek) odbędzie się w sali „Sokoła" w Nowym Targu zgromadzenie P. S. L.

Na porządku dziennym:

1) Sprawozdanie poselskie.
2) Sprawozdanie organizacyjne.

Podhalanie! Zjawcie się jak najliczniej!

Bednarczyk. Bajsk. Rej.

Baczność Ludowcy!

Dnia 3 kwietnia b. r. odbędzie się w Krakowie w sali „Sokoła“ (ul. Wolska)

Kongres dzielnicowy P. S. L.

na zachodnią i środkową Małopolskę oraz powiat olkuski i miechowski.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie — (poseł i wicemarszałek Sejmu Bojko).
2) Sytuacja polityczna Polski — (prezes Witos).
3) Nasz gospodarczy program na przyszłość w związku z reformą rolną — (poseł i wicemarszałek Sejmu Osiecki).
4) Dyskusja.
5) Wybór Zarządu dzielnicowego P. S. L.
6) Wnioski.

Za dzielnicowy Komitet organizacyjny:

A. Jura, sekretarz. *L. Rączkowski,* przewodniczący.

Baczność Ropczyckie!

Powiatowa Rada ludowa P. S. L. zawiadamia wszystkich, iż urządza dla powiatu bezpłatne biuro porady prawnej. We wszystkich sprawach udzielać będzie porad bezpłatnie sekretarz, p. Jan Kwiatkowski, w Radzie powiatowej w poniedziałki i soboty.

Zarząd pow. P. S. L.

Do

pp. naczelników gmin, ich zastępcow, asesorów i sekretarzy gminnych powiatu kolbuszowskiego.

Dnia 22 marca, t. j. we wtorek o godzinie 12-tej odbędzie się w „Sokole“ w Kolbuszowej zebranie naczelników gmin, ich zastępców, asesorow i sekretarzy gmin całego powiatu kolbuszowskiego.

Celem niniejszego zebrania będzie utworzenie powiatowej organizacji, wybranie zarządu.

Referat o organizacji wygłosi p. Jan Bielak.

Podpisany komitet organizacyjny uprasza pp. naczelników gmin, ich zastępców, asesorów i sekretarzy, aby na to zebranie jak najliczniej przybyli.

Każdy winien wykazać się legitymacją, że jest upoważniony do zebrania.

Za Komitet organizacyjny:

Józef Fryc.
Józef Mokrzycki, sekretarz z Mechowca.
Adam Pękalski z Raniżowa.
Leopold Gorzkowski.
Jan Bajor, wójt z Hadykówki.
Stanisław Lubera z Porąb Dynarskich.
Franciszek Tokarz, wójt z Trześni.
Jan Janusz, wójt z Cmolasu

Prosimy odnowić prenumeratę!

Baczność ludowcy w powiecie łańcuckim!

Na jednem z posiedzeń delegatów z gmin powiatu łańcuckiego wybrano Radę ludową powiatową, w celu organizacji powiatu. Wybrano także sekretarza p. Kozakiewicza, który będzie urzędował dwa razy w tygodniu w Łańcucie we wtorki i piątki, w kancelarji stronnictwa w Kasie zaliczkowej.

Uprasza się wszystkich ludowców, aby zgłaszali do sekretarjatu wszystkie nadużycia, stwierdzone faktami, żale i życzenia.

Jachowicz. Sobek.

Pokłady węgla na Górnym Śląsku wynoszą 166 miljardów tonn.

Składki.

Na plebiscyt na Górnym Śląsku:

Gmina miasteczka Łącka (powiat Nowy Sącz) urządziła dnia 1 b. m. zbiórkę, która przyniosła 4.735 Mk; kwotę powyższą przesłano do starostwa w Nowym Sączu. Złożono: N. N. 500 Mk; po 200 Mk: T. Karaś i A. Dudowa; po 100 Mk: W. Rolny, Jan Królicki, W Myjak, Pawlikowski, Z. Wadowski, St. Szczurkowska, Składnica Kółka rol., P. Chrobak, J. Maurer, ks. S. Rodak, ks. J. Kozieł, J. Plechta, A. Krzywdziński, dr Zaranek, H. Sobolewska, Walentowie, S. Chrobakowa, W. Smoleniówna, W. Wadowski i H. Lustig. Józef Turek 120 Mk. — Po 50 Mk złożyli: M. Wąchała, ks. J. Piaskowy, F Krumholz, J. Meletz, W Mikołajczyk, J. Nierucki, A. Tokarz, J. Chwalibogowa, A. Pasiud, M. Pyrdoł, S. Maurerowa, Z. Chwalibożanka, A. Kornaś, J. Zygadło, W. Kałużny, Bochyńska, Koszutka, M. Zyczkowska, K. Janczura, J. Kapturkiewicz, M. Hlinkowa, J Marek, A. Florjan, J. Łazarz, A. Pomeranz, H. Grünberg S. Grossbard, I. Kornhauser, Z. Grossbard i R. Keller. — J. Arędarczyk 30 Mk, J. Steiner 25 Mk. — Po 20 Mk złożyli: Wróblewscy, W. Mamak, K. Noworolnik, R. Krumholz, J. Kulpa, L. Zabłocki i S. Koza. — Po 10 Mk: J. Linder i M. Chrobak.

W agencji pocztowej w Tuszowie złożyli Mk: Jakób Ściora 50, Adam Zieliński 20, Józef Winiarz 10, Michał Kardyś 20, Wojciech Winiarz 30, Franciszek Mrozik 25, Mateusz Stala 20, Wojciech Jacek 5, Józef Czerw 10, Antoni Kłoda 25, J. Podolski 50. Razem 265 Mk.

Dzieci szkolne w Kaszowie złożyły dnia 7 marca r. b. 857 Mk, a to: klasa I — 200 Mk, klasa II — 202 Mk klasa IIIa — 170 Mk, klasa IIIb — 100 Mk, klasa IV — 185 Mk.

Spółka rolniczo-handlowa »Piast« i zarazem Składnica Kółek rolniczych w Oświęcimiu uchwaliła dać ze swych funduszów na plebiscyt 20.000 Mk.

Dzieci szkolne w Żołyni 574·50 Mk, a to: I klasa chłopców 50, I klasa dziewcząt 28, II klasa chłopców 39·50, II klasa dziewcząt 76, III klasa chłopców 135, III klasa dziewcząt 107, IV klasa wspólnie 139 Mk.

Zbiórka w Haliczu przez zarząd gminy 4090 Mk, a to: Michał Siwecki 50, Tytus Ćwiklicki 50, Klemens Dobrzański 50, Józef Litwin 50, Salomon Rozenman 100, Michał Grodzicki 20, Jan Siwecki (syn Karola) 50, Ludwik Muszyński 50, Salomon Dubester 25, Klara Nagelberg 25, Wanda Holler 25, Spirydjon Punicki 25, Holler Tauba 25, Ryfka Reichstein 25, Antoni Misztak 25, Józefa Pojasek 15, Marja Cywka 15, Franciszek Domański 10, Stefanja Toczyska 50, Irena Chuderska 50, Justyna Czemeryńska 50, Marja Makowicz 10, Helena Nawratil 25, Roman Piątkowski 25, Antoni Studziński 20, Jan Zielinieckí 25, Michał Brodowicz 10, Tomasz Wojciechowski 7, Andrzej Mroczek 7, Wanda Holler 100, Anna Owozar 7, Anna Wojciechowska 10, Marja Mroczek 10, Marja Litwin 50, Szul Lichtman 25, Freiberm Mar-

gus Hersch 25, Piotr Pawłusiewicz 25. Bronisława Bat 10. Helena Zaklińska 10, Honorata Zaklińska 10, Jan Pawłusiewicz 10, Wolf Kimel 10, Bazyli Maślak 10, Władysław Majewski 10, Antoni Misztak 10, Michał Koropecki 10, Karol Zawadzki 10, Michał Olechowski 10, Jakób Eszwowicz 20, Aron Insler 20, Zahler Kern 20, Piotr Krasicki 10, Hryń Tomaszewski 1000, Franciszek Strusiewicz 50, Mieczysława Szefczik 50, Natan Wacher 50, Leib Bleich 10, Aleksandra Magus 10, Paja Hefter 10. Adolf Insler 30. Mojżesz Kimel 10, Mina Kimel 10, Józef Kimel 10, Jan Musiakiewicz 10, Henia Freibrun 10, Romuald Biel 100, Paulina Słocka 50, Mojżesz Szulimowicz 10, Anna Rys 50, Zacharjasz Szteimetz 50, Sara Fahn 25, Antoni i Anna Medyna 40, Wanda Holler 25, Aleksander Siwecki 10, Marja Glazer 25, Józef Glazer 25, Szaje Teitelman 10, Jan Punicki 20, Włodzimierz Pawłowski 50, Władysław Kujawski 10, Dawid Szneider 10, Marceli Brodowicz 10, Kern Zahler 50, Fani Dubester 40, Karol Kujawski 20, Jan i Julja Pawłusiewiczowie 25, Roman Djaków 25, Amalja Kłakowicz 10, Józef Popiel 10, Hilary Popiel 10. Leon Sekowicz 10, Zofja Abrahamowicz 10, Regina Zahler 10, Bronisław Jaryczewski 20, Nuchim Preminger 20, Onufry Segin 20, Julja Muszyńska 10, Izaak Szulimowicz 10, Sosia Hartman 10, Jakim Czabak 10, Michał Zakliński 10. Eljas Zimerman 10, Leon Szulimowicz 50, Jan Iwasiuk 10, Antoni Bat 10, Aniela Demiańczuk 10, Leon Eszwowicz 10, Leon Tanne 10, Józef Ziółkowski 10, Ruchla Silber 10, Marja Jandowska 10, Tauba Silber 10. Rozalja Ziółkowska 10, Nathan Wacher 50, Helena Jurkiewicz 10, Piotr Łapczuk 10, Marja Łegin 10, Marceli Jurkiewicz 10, Marja Kozłowska 10, Katarzyna Segin 10, Debora Klinger 5, Julja Zawadzka 10, Franciszka Petrycka 10, Bazyli Czemeryński 20, Jan Pojasek 10, Józefa Anger 10, Ruchla Lieblein 100, Anczel Fränkel 50, Izrael Hefter 50, Leib Bartfeld 5, Teofila Dobrzańska 19 Mk.

Kamienica, w Limanowskiem. Pisała niedawno jedna z gazet ludowych, wrogich chłopu, że w naszej wsi są ludzie zaspali narodowo. Kłam temu zadała składka na plebiscyt, na którą złożyli między innymi: Józef Kuziel, wójt, Józef Mikołajczyk, asesor, i Michał Mikołajczyk, radny — po 500 Mk; Franciszek Kowalczyk, radny, 300 Mk, zaś radni: Piotr Maciej, Józef Majerek i zastępca radnego, Józef Świnka, oraz kupcy: Józef Duda i Maciej Majkrzak — po 100 Mk. Pieniądze te zostały przez wójta złożone w starostwie. Oby takich górali, uświadomionych narodowo, było więcej. *Podhalanin.*

20 MARCA
to dzień triumfu Polski
na Górnym Śląsku.
Bądźmy gotowi!

Listy.

✕ **Nowe Miasto** w Przemyskiem. Pod hasłem „Równi z równymi — wolni z wolnymi" rozpoczęto na nowo pracę w tutejszej placówce kultury i oświaty, po strasznych przejściach światowej burzy. Obudziło się życie w tutejszej czytelni im. Marcina Borelowskiego, którą wskrzeszono w październiku 1920 r., a praca wspólna — nie oglądając się na malkontentów i burzycieli bytu narodowego — z każdą chwilą postępuje naprzód.

Czytelnię założono w r. 1909, a rozwój jej był nadspodziewany. W krótkim czasie posiadała czytelnia własną orkiestrę dętą i smyczkową, bibljotekę, liczącą prawie 400 dzieł, dekoracje teatralne, zasób sprzętów i majątek z roku 1912 — 11 tysięcy koron.

Niemożliwą jest rzeczą obecnie sprostać zadaniu, gdyż wydział pod kierownictwem dawnego przewodniczącego p. Antoniego Szpakowskiego, oraz obecnego prezesa p. Bronisława Müllera, zastępcy jego p. Józefa Żywickiego, sekretarza p. Stefana Tureczyniaka, skarbnika p. Ferdynanda Ekierta i gospodarza p. Jana Lewickiego, musi pracę zaczynać od początku, dzięki zniszczeniu całego majątku czytelni podczas dwu inwazyj. Impuls do wzniosłej pracy dało „Stronnictwo ludowe", które w tutejszem miasteczku od dawna rozwijało się w całem tego słowa znaczeniu.

Dla podźwignięcia tak ważnej placówki oświatowej dnia 6 lutego b. r. urządzono w sali ratuszowej naszego miasteczka „Inauguracyjny wieczór", który wywołał wielkie wrażenie w całej okolicy a dał bodźca do pracy każdemu prawemu Polakowi, przysparzając członków P. S. L.

W pięknie udekorowanej sali zgromadziła się tak liczna rzesza mieszczan, ludu roboczego i włościańskiego oraz naszego bohaterskiego żołnierza z oficerami, że wielu musiało odejść do domu z braku miejsca. Nastrój był uroczysty, kiedy rozpoczął wieczór słowem wstępnem nauczyciel p. Władysław Zgodziński, kreśląc w krótkości przebieg wypadków wojny światowej, rozwój czytelni i jej przyszłą pracę. Pod jego kierownictwem chór mieszany czytelni odśpiewał „Cześć polskiej ziemi, cześć" i „Bracia rocznica". Następnie przy akompaniamencie chóru wygłosił deklamację p. t.: „Lirnik" Lenartowicza p. prof. Ludwik Hartfelder. Na zakończenie Kółko amatorskie odegrało komedję w 2 aktach Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik", wywiązując się z zadania znakomicie, czego dały dowód długo niemilknące oklaski. Zebrani po przedstawieniu złożyli na plebiscyt Górnego Śląska 1005 Mk, a następnie odbyła się zabawa taneczna, która trwała do białego ranka. Radość ogarnęła każdego na widok rozpromienionego oblicza, a serce rosło z dumą, obiecując sobie w krótkim czasie lepszą przyszłość w wolnej niepodległej Polsce!

Pamiętając o staropolskich tradycjach, urządzono dnia 8 lutego b. r. „Ostatki" dla Kółka amatorskiego oraz członków czytelni i ich rodzin, gdzie przy skromnej kolacji poruszono wiele spraw. Korzystając ze sposobności licznego zebrania, nauczyciel, p. Władysław Zgodziński, dziękował wszystkim za gorliwą i sumienną pracę dotychczasową, podnosząc zasługi pp. prezesów Antoniego Szpakowskiego i Bronisława Müllera. Na zakończenie przemówił w pięknych słowach prezes p. Antoni Szpakowski do miejscowego nauczycielstwa, państwa Wł. Zgodzińskich, którzy jedni pozostali w ich gronie, dziękując za rzetelne zajęcie się uświadomieniem narodowem. O godz. 12 rozeszli się wszyscy do swych sadyb, pełni radości oraz miłych wspomnień. *Wasz.*

✕ **Sól** w Żywieckiem. W kresowej gminie, Soli, w Żywieckiem, odbyło się na dochód plebiscytu na Górnym Śląsku, w dniu 2 lutego b. r., amatorskie przedstawienie. Osiągnięto czysty dochód z przedstawienia w kwocie 3.300 marek, oprócz dobrowolnie na cel tego plebiscytu złożonej kwoty 5.000 Mk; razem tedy 8.300 Mk. Jak na (naszą) ubogą i górską gminę to dosyć.

Należy się serdeczna podzięka i uznanie dla Kółka amatorów żywieckiej młodzieży szkół średnich pod kierunkiem pp. kierowników Piękosiów z Zabłocia za bezinteresowny trud; oraz dla miejscowego komitetu w Soli, t. j. naczelnika gminy p. Józefa Płowuchy, nauczycielstwa i pp. Klimowskich. Szczególniej zaś zaszczytna wzmianka należy się pp. Kröglerom za ich szczery patrjotyzm i ofiarność względem naszej ojczyzny, którą oni za swoją przybrali i pokochali, a wymowne tego dowody składają przy każdej sposobności. *Bezstronny obserwator.*

Jastrzębia, w Grybowskiem. Przesyłając znowu 920 Mk na plebiscyt Górnego Śląska, zaznaczam, że 500 Mk dał naczelnik gminy, Fr Kiełbasa, a 420 Mk. Towarzystwo amatorskie teatru włościańskiego z przedstawienia, danego na ten cel dnia 2 lutego b. r., podczas którego odegrano: „Dla Ojczyzny" i „Lustrację u p. wójta". Dochód nie wielki, ale kto zna naszą „salę" w Kółku rolniczem, ten wie, że jest to najzwyklejsza izba, różniąca się tem od gospodarskich, że brak w niej pieca. To też grono osób, pragnących szczerze dobra i oświaty gminy, z ks. proboszczem na czele, podczas dorocznego zgromadzenia członków Kółka rolniczego, podniosło sprawę budowy Domu ludowego. Wybrano w tym celu komitet, do którego weszli: ks. B. Wolski, W. Mauson, właściciel obszaru dworskiego, Jędrzej Hołda, gospodarz i M. Wojnar, organista. Urządzona zaraz składka dała na ten cel przeszło 1000 Mk. Na zgromadzeniu tem uchwalono również założyć sekcję młodzieży polskiej przy tutejszem Kółku rolniczem, która z rzeczywistym zapałem jęła się pracy nad własnem wykształceniem, a nam, starszym, daje miłe wieczory, mniej zaś znającym dzieje naszej martyrologji — naukę. To też celem zachęty ich w tej pracy podajemy, że w teatrze naszym najlepiej grają: Aleks. i Wł. Mikówna, Henryka Harafówna i M. Wojnarówna. W rolach komicznych: Em. Łatkiewiczówna, Jędrzej Kiełbasa, Fr. Hering i J. Słowiński; w innych rolach wykazują nie małą pracę i chęć: siostry Brońkówne, Musiałówna, Wł. Budzyńska, St. Tabor, St. i Fr. Steczyńscy, Kurorotwa, Jodłecki, Smiertka i W. Broniek. Pracy tej przewodzi p. M. Wojnar, organista. Z nauczycielstwa, których przed wojną było 5 sił, pozostał 1, a ten, przeciążony pracą, nie mógł się poświęcić tej gałęzi oświaty poza szkołą. Obecnie przybyły nowo siły, a zatem i praca nad młodzieżą — spodziewamy się — wejdzie na szersze tory. *Uczestnik.*

Mników, w Krakowskiem. Dnia 23 stycznia b. r. odbył się w sali szkolnej wiec plebiscytowy w sprawie Górnego Śląska pod przewodnictwem kierującej nauczycielki, p. A. Munkaczy. Referat wygłosił nauczyciel, p. Blecharski, po skończeniu którego naczelnik gminy Mnikowa, p. Piotr Kopeć, zebrał od nieprzygotowanej ludności 1500 Mk. Kwotę tę odesłano do komitetu plebiscytowego dla Górnego Śląska w Krakowie, ulica Retoryka L. 5.

Maków, w Myślenickiem. Dnia 16 stycznia b. r. odbył się wiec w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Wiec zagaił burmistrz m. Makowa, p. Eugenjusz Glattman, poczem dr Jan Lankau w dłuższem przemówieniu wskazał na doniosłe znaczenie polityczne i ekonomiczne wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku, oraz wezwał zebranych do składania datków na propagandę plebiscytową.

Składka, zainicjowana na ten cel przez pp. Woźniaka i Zdunka, przyniosła 1200 marek.

W najbliższym czasie ma być zniesiony urząd podatkowy w Makowie i okolicznych miasteczkach i zastąpiony przez inspektorat skarbowy. Gmina miasta Makowa czyni starania, aby inspektorat kreowano w Makowie.

Niebawem wyjedzie delegacja gminna do Warszawy, aby nakłonić władze naczelne do pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Apelujemy na tej drodze do naszych posłów sejmowych, aby poparły prośbę delegacji u czynników miarodajnych.

Krzesławice (w Krakowskiem). W dniu 13 lutego b. r. odbyło się tutaj zebranie miejscowej ludności w sali szkolnej, na które przybyła licznie ludność przeważnie męska. Celem zebrania było objaśnienie i uświadomienie ludności o przeszłej i bieżącej chwili, dotyczącej naszej Ojczyzny, wreszcie przedstawienie kwestji plebiscytu na Górnym Śląsku i zebranie składki na ten cel.

Referował miejscowy kierownik szkoły p. Madej Dominik. W krótkich słowach przedstawił on obecnym przebieg wypadków od rozbiorów Polski aż do obecnej chwili. Przedstawił nieszczęśliwe początki powołanej do życia Ojczyzny, która co tylko zrzucając kajdany niewoli, musiała ciężkie walki staczać z bandami ruskiemi, zorganizowanemi przez oficerów austrjackich i pruskich na wschodniej granicy. Na zachodzie zaś Czesi, którzy zrazu upoiwszy się wolnością i takimi nabytkami jak północne Węgry, Słowacja, o których tylko może marzyli, otrząśli się z radości i postanowili wykorzystać trudne położenie Polski — rabując jej Śląsk Cieszyński z bogactwami. Tutaj prelegent pokazując mapę Śląska Cieszyńskiego, na której dokładnie kolorami oznaczone były ziemie, zamieszkałe przez Polaków, Czechów i Niemców, a więc wykazujące dobitnie polskość Śląska, wskazał obecnym utratę części Śląska wraz z kopalniami węgla, przytaczając w cyfrach roczną produkcję węgla w poszczególnych kopalniach. Obecni, mając dokładny obraz krzywdy, wyrządzonej nam przez Czechów, jednogłośnie zaprotestowali przeciwko takiemu podziałowi Śląska.

Wkońcu nawiązał prelegent sprawę Śląska G., jego ogromnych bogactw, wykazując bogactwa ziemi i przemysłu i zbliżające się głosowanie, wzywając obecnych do złożenia datków na cele plebiscytu. Zaznaczyć należy, że ludność tutejszej gminy, choć 80% jest robotnicza, żyjąca z zarobku, jednak rozumiejąca ważność sprawy, chętnie pospieszyła z groszem jak kogo stać było i złożyła kwotę 1200 marek. Jest to druga składka plebiscytowa, gdyż pierwszą w kwocie 853 marek złożyła dziatwa szkolna.

Nisko. W dniu 5 stycznia odbyło się tutaj Walne Zgromadzenie członków składnicy Kółek rolniczych w Nisku.

Zapełniona po brzegi sala Rady powiatowej przeważnie ludnością ze wsi, świadczyła dobitnie, że jest w tych wsiach zrozumienie interesu własnego i społecznego tak ważnego, jak gospodarczy.

Przedłożone sprawozdanie przez dyrektora, p. Żabińskiego, wykazało, że nasza składnica, utworzona przed dwoma laty, przeważnie za pieniądze chłopskie, urosła dziś do jednej z pierwszych składnic w Małopolsce, że fundamenty ma mocne, a trzeba jeno dalszej, usilnej pracy zarządu i żywego poparcia wszystkich członków, aby dalszy rozwój tej ważnej placówki handlu naszego polskiego szedł jeszcze lepiej.

Z czystego zysku w kwocie ponad koron 300 000, przeznaczono dla członków 8% dywidendy, dar dla naczelnika państwa K 5.000, na miejscowe gimnazjum, gdzie kształcą się sami niemal synowie chłopscy, koron 50.000 — nadto już wcześniej subskrybowała składnica na pożyczkę „Odrodzenia" 100.000 Mk. *Swój.*

Myślcie o braciach naszych na Górnym Śląsku!

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Zaraz do sprzedania dom i parcela w Słotwinie, Nr 50. 342

Romanowi Zawadzie, ur. 1902 r., ze Sułkowic, skradziono na kolei, w kierunku Suchej, dokumenta wojskowe, które unieważnia się. 341

Do sprzedania 6 morgów pola z ładnemi budynkami, 1 klm od miasta Pilzna. Zgłoszenia do Jana Jaskota, w Łabuziu, p. Pilzno. 350

Zgubiono papiery wojskowe w drodze Tarnów—Pilzno na nazwisko: Bobka Stanisław, kapral. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem pod adresem: Stanisław Bobka, Rzędzin, Nr 55, p. Tarnów. 332

Spółka rolniczo-handlowa, „ŻNIWO“, w Dębicy, nabyła większą ilość wyborowych nasion ogrodowych i poleca takowe po cenach umiarkowanych. Zgłoszenia pod adresem »Żniwo« w Dębicy. 339 1 4

Zaraz do sprzedania dom handlowy, dwie parcele gruntu, 100 metrów drzewa budowlanego. Bliższa wiadomość na miejscu. Jan Ficek, wieś Skawica, powiat Maków, Małopolska. 347

Kapelusze męskie, damskie i dziecięce, łyczkowe i słomkowe, w ogromnym wyborze, dostarcza hurtownie Syndykat koszykarski, Spółka akcyjna, w Krakowie, ulica Florjańska 32. 346

Karol Bandzlik, z gminy Zaborze, powiat Oświęcim 1, zgubił 3 marca b. r. pewną gotówkę i dokument wojskowy. Łaskawy znalazca zechce zostawić sobie pieniądze, a dokument odesłać właścicielowi. 358

Do sprzedania 6 morgów gruntu z budynkami. Szkoła w miejscu, kościół i stacja 4 klm oddalone, za cenę 300.000 marek polskich. Tomasz Budzik, Męszna Opacka, p. Tuchów. 357

Unieważnia się skradzione, względnie zagubione, karty odroczenia na nazwiska: 1) Franciszek Ciaputa, ur. 1902 r., 2) Stanisław Kisielewski, ur. 1899 r., 3) Jan Stankiewicz, ur. 1892 r., wszyscy z Krzywaczki, powiat Myślenice. 340

Dobra okazja. 15 morgów czarnoziemu do kupna i 25 morgów takiej roli do wydzierżawienia na rok z mieszkaniem, inwentarzem, kreszencją, oziminą i podoraniem. Zaraz do objęcia. Odległość 7 klm od miasta. Zgłoszenia pisemne rychło do Rady powiatowej w Stanisławowie. 335

Mam na sprzedaż gospodarstwa od 5- do 300-morgowe, młyny parowe, wodne, cegielnie, restauracje, domy gościnne, hotele, ogrody i budynki z interesami na wsi i w mieście. Leon Bościański i F. Nogala, Biuro komisowe, Ostrów, ulica Kościuszki, Nr 21 b, Poznańskie. 335 1 3

Zaraz do sprzedania 4 morgi gruntu pierwszej jakości, wraz z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarczemi, w dobrem położeniu, o 1 i pół klm oddalone od miasta Gorlic, po przystępnej cenie. Zgłoszenia: Stanisław Barszcz, Stróżówka, poczta Gorlice. 334 1 2

Unieważnia się zagubione karty wojskowe na nazwiska: 1) Cympóra Franciszek, ur. 1901 r., V baon saperów, 2) Florjan Kadzik, ur. 1892 r., 6 p. a. c. zapasowej baterji, 3) Władysław Biela, ur. 1902, asenterowany 1920 r., wszyscy z gminy Krzesławice, powiat Wieliczka. 343

Młyn wodny, wraz z mieszkaniem, zaraz do sprzedania za dolary, do tego do złożenia tartak na tę samą siłę wodną, 2 morgi gruntu I klasy, 10 minut od stacji kolejowej. Bliższa wiadomość: Stanisław Tomasik, mechanik, Jasło. 344

Szumilas Błażej (Borusowa, powiat Dąbrowa), urodzony w r. 1899, zgubił kartę zwolnienia od służby wojskowej, ważną do dnia 12 kwietnia 1921 r., którą unieważnia się. 312 2 2

Sprzedam realność w Poznaniu, położoną w bardzo ładnem miejscu, za 2000 dolarów amerykańskich Stanów Zjednoczonych. Realność składa się: z kamienicy dwupiętrowej o 24-ech ubikacjach, w tem na rogu restauracja z urządzeniem, 2 i pół morga ogrodu z 3 altanami i kręgielnią. Stajnia na bydło, wozownia, chlewy, piwnice, studnia, rzeźnia i wędzarnia. Zdecydowałbym się także tę realność zamienić na 25—30-morgowe gospodarstwo z większym sadem w Małopolsce. Zgłoszenia pod »Zamiana« poste restante Jarosław. 356 1 3

Dobra sposobność nabycia pięknego gospodarstwa w Poznańskiem – z powodu wyjazdu właściciela — 198-morgowego, z całym, bardzo ładnym, żywym i martwym inwentarzem, obsiewami i t. d., zaraz do objęcia, za okazyjnie niską cenę 4000 dolarów lub w markach według kursu. Oglądać można każdej chwili, gdyż tu śniegów niema prawie całą zimę, a zwłaszcza obecnie. Zgłaszać się u Romana Gusta, pośrednika w sprzedaży majątków w Trzemesznie, stacja i poczta w miejscu. Zapytania listowne za dołączeniem znaczka. 364

U. 416/20.

WYROK.

W imieniu Rzeczypospolitej polskiej!

Sąd powiatowy w Bieczu wskutek oskarżenia, wniesionego przez prokuratorję państwa przeciw Antoniemu Wilczkiewiczowi o przekroczenie z § 20 L. 1 Rozp. z dnia 24 marca 1917 r., Nr 131 Dz. p. p., w obecności funkcjonarjusza prokuratorskiego, Edwarda Gutkowskiego, jako oskarżyciela publicznego, oskarżonego Antoniego Wilczkiewicza, obrońcy adwokata dra Michała Maciejowskiego, po przeprowadzeniu rozprawy głównej, na wniosek oskarżyciela publicznego, aby oskarżonego uznać winnym zarzuconego mu przestępstwa i ukarać w myśl ustawy, wydał następujący wyrok:

Oskarżony Antoni Wilczkiewicz, lat 61 liczący, urodzony w Strzeszynie, tamże zamieszkały, religji rz.-kat., żonaty, rolnik, właściciel 25 morgów gruntu, analfabeta, syn Franciszka i Juljanny, rzekomo niekarany, winien jest, że w Strzeszynie w r. 1918 i 1919, wyzyskując nadzwyczajne stosunki, wywołane stanem wojennym, żądał za słomę, plewy, żyto, pszenicę, ziemniaki, jako za przedmioty niezbędnego zapotrzebowania, cen widocznie nadmiernych, a mianowicie: *a)* od Tomasza Felkla w kwietniu 1919 r. za wiązkę słomy i 3 opałki plew 50 K; *b)* od Jana Tumidajowicza za ćwierć żyta w lutym 1918 r. 120 K; *c)* od Stefanji Czechowej za dwie ćwierci żyta w jesieni 1918 r. 280 K; *d)* od Tomasza Trybka za 2 kopy żyta niemłóconego w sierpniu 1918 r. 800 K; *e)* od Teodozji Czarnej za ćwierć pszenicy stęchłej w lipcu 1919 r. 220 K; *f)* od Stefanji Czechowej w jesieni 1918 r. za ćwierć ziemniaków 16 K; *g)* od N. N. ludności ruskiej ze Smerekowca na wiosnę 1919 r. za ćwierć ziemniaków po 20 K.

Czynami temi dopuścił się oskarżony przekroczenia podbijania cen z § 20 L. 1 Rozp. z dnia 24 marca 1917 r., Nr 131 Dz. p. p., za które, w myśl tegoż paragrafu, przy zastosowaniu § 265 ustawy karnej, skazany zostaje na karę aresztu przez 6 tygodni, dodatkową grzywnę w kwocie 7000 Mk, grzywnę zastępczą w kwocie 4000 Mk, w miejsce przepadku sprzedanych artykułów, z tem, że w razie nieściągalności pierwsza grzywna zamienioną zostaje na dalszą karę aresztu przez dni 35, druga na dalszą karę aresztu przez dni 20, w ślad § 389 proc. karn. na ponoszenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary, wedle § 45 cyt. Rozp. na ogłoszenie wyroku na koszt oskarżonego w dzienniku »Ilustrowany Kurjer Codzienny« i tygodniku »Piast«.

Grzywny przypadają na rzecz skarbu państwa.

Sąd powiatowy w Bieczu, Oddział IV.

Dnia 3 grudnia 1920 r.

90 **Rzeca mp. Wasacz mp.**

L. cz. U. 10 21.

WYROK

W imieniu Rzeczypospolitej polskiej!

Sąd powiatowy w Kolbuszowej wydał wskutek oskarżenia, wniesionego przez funkcjonarjusza prokuratorji państwa przeciw Katarzynie Branaś o przekroczenie z artykułu 19 ust. z 2 lipca 1920 L. 67 D. p. p. w przytomności funkcjonarjusza prokuratorji państwa Augustynowicza ,jako oskarżyciela publicznego w obecności oskarżonej Katarzyny Branaś po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na wniosek oskarżyciela publicznego na ukaranie następujący wyrok:

Katarzyna Branaś, lat 40, urodzona i zamieszkała w Hucisku, gospodyni rzym.-kat., zamężna, czyta i pisze, córka Franciszka i Magdaleny, nie karana, winna jest przekroczenia z artykułu 19 ust. z 2 lipca 1920 L. 67 D. p. p., którego się dopuściła przez to, że dnia 4 stycznia 1921 r. w Kolbuszowej za artykuł powszedniego użytku jakim jest masło, rozmyślnie żądała ceny oczywiście nadmiernej, bo 200 Mk. za kawałek 56 dkgr. wagi i za to skazaną zostaje po myśli § 19, 29 i 32 powołanej ustawy na karę ścisłego aresztu przez 14 dni oraz na grzywnę w kwocie 1000 Mkp., z tem, że w razie nieściągalności kara aresztu dodatkowo przez 14 dni, wykonaną zostanie, a w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych.

Zarazem zarządza się ogłoszenie niniejszego wyroku na koszta oskarżonej w gazecie »Piast« a nadto wyrok ten będzie wywieszony przez dni 14 na drzwiach domu oskarżonej.

Sąd powiatowy Oddział V.

Kolbuszowa dnia 28 stycznia 1921 r. 304

EDYKT.

We wrześniu 1920 r. znaleźli chłopcy na pastwisku, przy torze kolejowym w Rozborzu, powiat Przeworsk, 20 dolarów kanadyjskich, oraz notes, z następującemi nazwiskami: Bandoska, Jan Wajdowicz, Nalepa, Józef Madej, Paweł Kołodziej, Warzyniec Kowalski, Jan Sosik.

Wzywa się właściciela, aby w przeciągu roku od dnia ogłoszenia po raz trzeci niniejszego edyktu zgłosił się w tutejszym Sądzie i wykazał swoje prawo własności.

159 3 3 **Sąd powiatowy, Oddział VI, Przeworsk.**

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.